Dance, dance cz I — anek_ch

Jej ciało wyginało się w każdą stronę. Była giętka i sprężysta, zupełnie jakby nie posiadała kręgosłupa ani kości. Każdy ruch był arcydziełem. Pokarmem dla oczu. Manną z nieba. Tańczyła z zamkniętymi oczyma, doskonale wyrażając swe uczucia mimiką twarzy. Nie wiedziała, że ktoś na nią patrzy. Myślała, że jest sama. Przecież o tej godzinie nikt, nie chodził na salę! Mimo, że muzyka już nie wydobywała się z głośników - kontynuowała. Gdy otworzyła oczy i zobaczyła, że ma widza, speszyła się, uśmiechnęła nieśmiało i miała zamiar wyjść, tak, jakby to nie ona przed chwilą tak pewna swych ruchów, tańczyła.
- Świetnie tańczysz - zauważył gość.
- Nie tak dobrze jak inni - odparła pakując swoje rzeczy do torby.
- Na pewno lepiej niż ja. - zaśmiał się. - Zawsze jesteś taka skromna? - spytał podchodząc bliżej.
- Tańczę nawet nieźle, pasuje ci? A teraz pozwól, że pójdę się przebrać. Za dziesięć minut mam autobus - powiedziała przechodząc przez drzwi i gasząc światła.
- Mógłbym się dowiedzieć jak masz na imię? Czy mam się zwracać do Ciebie anonimowo? - spytał idąc za nią.
- Po co ci to wiedzieć. I tak mnie więcej nie zobaczysz.-weszła do szatni.
Zamknęła za sobą drzwi. Czuła się źle. Nienawidziła, gdy ktoś bez jej pozwolenia, oglądał jak ćwiczy. Była zła. Nienawidziła facetów, nie chciała mieć z nimi nic wspólnego.
Spojrzała na zegarek. Tylko trzy minuty. Cholera! Nie zdąży! Wyleciała jak strzała z łuku, omal nie tratując po drodze jegomościa, który nie chciał jej opuścić.
- Będziesz tak za mną biegł całą drogę na przystanek? - spytała ironicznie.
- Chcę tylko wiedzieć jak się nazywasz. - odparł niezrażony.
- Dla ciebie jestem Alicją z krainy tańca. - zaśmiała się i znikła w tłumie ludzi czekających na przystanku autobusowym.
W szkole było jej źle. Nikt nie rozumiał jej pasji, nie podzielał zainteresowań. Wszyscy mieli swoje sprawy, nie przejmowali się tym, że Martyna nie ma nikogo bliskiego, żadnej pokrewnej duszy. Dzisiaj czuła się jeszcze bardziej przytłoczona. Zastanawiała się po co właściwie to wszystko robi. Rano ćwiczenia, potem szkoła, praca i znów ćwiczenia. Uczy się tylko czasami. Fakt, że zawala szkołę wcale nie przeszkadzał jej rodzicom, im nic nie przeszkadzało, gdy mieli alkohol w dużych ilościach we krwi.
Ze szkoły wychodziła jak tylko szybko potrafiła. Nienawidziła patrzeć na to, jak chłopcy czekają na swoje dziewczyny, pogwizdują na ich widok, przytulają się, czy całują. Brakowało jej i to bardzo czułości, przyjaźni.
Pracowała po sześć godzin dziennie. Chodziła tanecznym krokiem po ulicach i rozdawała ulotki. Marna praca, tak jak i płaca, ale to jej wystarczało na wynajem sali, kupienie żywności i biletów autobusowych, czy od czasu do czasu jakiegoś nowego ubrania. Nie obchodziło jej co inni o niej myślą. Jedyną rzeczą, która całkowicie zaprzątała jej głowę był taniec.
Artur nie widział jeszcze nikogo, kto potrafiłby tak go oczarować tańcem. Te jej ruchy. Delikatne, a zarazem... no właśnie jakie? Nie mógł dojść do tego co w tej dziewczynie było tak niezwykłego. Jedna rzecz była dla niego oczywista - musi się czegoś o niej więcej dowiedzieć. Za wszelką cenę. I chyba już nawet wie, kto mu w tym pomoże.
Wszedł ponownie do tego wielkiego, pustego budynku. Zobaczył swojego przyjaciela już z daleka. Zresztą jego trudno byłoby nie zauważyć. Wysoka postać, z długimi kręconymi włosami, zakrytymi czapką w kolorach tęczy. Oryginalny ubiór, styl bycia i życia. To był cały Marek. Jednak gdy coś chciał zostawić dla siebie, nie dało się z niego nic wyciągnąć.
- Kopę lat minęło odkąd ostatni raz podziwiałem twoją dziwną twarz! - krzyknął radośnie Artur.
- Ty przynajmniej masz co podziwiać. Nie to co ja - odparł ironicznie przyjaciel i uśmiechnął się. - Artur! Jakby nie było muszę powiedzieć, że miło cię widzieć!

- I kto to mówi...
- Co cię tu sprowadza? Bo chyba nie chęć odnowienia starej, zakurzonej przyjaźni?
- Ja tutaj chciałem coś przyjemnego powiedzieć, dowiedzieć się co u ciebie słychać, pochwalić za osiągnięcia, a potem przejść do tematu właściwego, a ty wszystko zepsułeś.
- Wal z grubej rury. Wiedziałem że nie dla mnie tu przylazłeś, skubańcu jeden. W ogóle jak ty wyglądasz? Odstrzelony jak na bankiet u pani Kwaśniewskiej.
- Mam ważną sprawę do załatwienia. Dlatego taki mój dziwny ubiór. A tak po za tym, masz rację, że nie dla ciebie.
- To dla kogo.
- Dla Alicji z krainy tańca.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

anek_ch, dodano 15.06.2008 22:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.